Nr. 5. Kraków 15 Października R. 1883

PRENUMERATA
miejscowa:
do końca 1883 r. 35 ct.
półrocznie . . 70 ct.
zamiejscowa:
do końca 1883 r. 45 ct.
„ „ mrk. 0 70
półrocznie . . 80 ct.
„ mrk. 1 50

BUDZIK

wychodzi
dnia 1 i 15 każdego miesiąca.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

WSZELKIE LISTY
pod adresem:
J. Fr. RYMANOWSKI
ul. ś. Jana Nr. 13.

Niefrankowanych listów nie przyjmuje się.

Manuskryptów nie zwraca się.

Kraków, 15 Października 1883.

Stało się, czegośmy się najbardziej obawiali. Otóż Wydział Tow. drukarzy krakowskich „Siła“ na ostatniem posiedzeniu odrzucił myśl zlania się Towarzystw*). Co było powodem, doprawdy, nie wiemy, lecz zdaje nam się, że jakieś fatum ciąży nad naszemi Towarzystwami, które rozdzielone, rozbite należycie rozwijać się nie mogą, a nawet rozdwojenia poniekąd są przyczyną. Ośmielamy się zapytać Wydział „Siły“, jakie korzyści widzi w obecnym stanie i czy czasem nie ma na celu doprowadzić scen z r. 1875, z tak smutnemi nam następstwami — o co nie posądzamy nikogo, i czego nigdy, by się powtórzyło, nie pragniemy. Nie byłoby to wcale szczytnem, i pewnie w takim wypadku wina zaciążyćby musiała więcej na Wydziale obecnym — niż na członkach. Zostaje wprawdzie jeszcze apelacya — do Walnego Zgromadzenia — i na niem głównie opieramy nadzieję połączenia się Towarzystw. — Krakowscy koledzy zrozumieli już, że siła nasza w jedności i jednolitości, i że dopiero wtedy Torzystwa nasze rozwijać się będą, gdy będzie jedno tylko — Towarzystwo drukarzy krakowskich z celami dzisiejszym odpowiadającymi.

Kraków, 12 Października 1883.

P. Deutscher, wspólnik p. Fischera, zamierza podobno założyć w Krakowie dziewiątą z rzędu drukarnię — i w tym celu wniósł podanie do Magistratu, o udzielenie mu koncesyi. Czy rzeczywiście Kraków posiada tak szczęśliwe warunki, tak wielu wydawców i nakładców, i tak wielki ruch na polu drukarstwa, że istniejące drukarnie podołać mu nie mogą?

Wszakże już dziś podobno konkurencya między istniejącymi zakładami zmusza je do obniża nia cen — kosztem naszej pracy i naszego zarobku! A konkurencyę tę wywołują zakłady trzy, w rodzaju właśnie tego, jakimby był, gdyby powstał, zakład Deutschera!

*) Wiadomość tę czerpiemy ze źródła prywatnego, Wydział bowiem Tow. „Siły“ pomimo wezwania naszego o odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, takowemu zadość nie czyni. Czyżby krążące po drukarniach a bardzo dziwne powody podobnej uchwały Wydziału miały być prawdziwymi?

Zakładów tych nie wymieniamy, tych firm szanownych nie przytaczamy — znamy je wszyscy. Z otwarciem drukarni Deutschera przybyłaby świeża taka sama instytucya, której nie można nawet dać nazwy drukarni.

Znamy modele takich drukarni, na wzór których kształtowałby się zakład Deutschera. Roboty wykonywane w podobnych zakładach, pozornie tanio, dla nieświadomej rzeczy publiczności, są często tak haniebne dla oka znawcy, a prawie zawsze znacznie droższe, niż wykonane w porządnym zakładzie i wykonane porządnie. Różnica wszakże w cenie, pozornie niższa, jest wyzyskaną przez taki zakład na formacie układu, na papierze i t. d., tak, że zakład taki nietylko haniebną daje pod względem estetycznym robotę, ale i wyzyskuje nieświadomą rzeczy stronę.

Co do nas, wiemy, jaki jest los naszych kolegów w podobnych zakładach i jacy w nich pracować są zmuszeni! Cztery do pięciu złr., — wyraźnie cztery do pięciu! — Oto zarobek tygodniowy robotnika, od którego wymaga się większej inteligencyi przecie. Ale zajrzyjmy choćby przez okno z ulicy do takiego zakładu, a ujrzymy na czterech towarzyszy, co najmniej czeredę dziesięciu, lub dwunastu uczniów, ale jakich uczniów? Umiejących czytać zaledwo, w wieku od lat 12 do 14! Takie drukarnie z lekkiem sercem wyzyskują siły dziecka przez lat kilka, a potem nie dawszy mu należytego wykształcenia, wypisują go, to znaczy rzucają na pastwę nędzy i głodu! — bo roboty taki niby-towarzysz nie umie żadnej; a gdyby ją miał nawet, nie jest w stanie zarobić więcej, nie może zarobić więcej.

Otóż takim rozsadnikiem nędzy i upadku sztuki naszej — byłby czwarty z kolei zakład p. Deutschera!

Nowa ustawa przemysłowa żąda fachowego uzdolnienia od prowadzącego jakiś proceder, a czy posiada go p. Deutscher? Nie — i to powód realny, prócz powyższych, aby nie uzyskał koncesyi.

Wobec podania p. Deutschera o koncesyę, właściciele tutejszych drukarń zamierzyli utworzyć na zasadzie nowej ustawy przemysłowej, związek

korporacyjny, który wydawałby świadectwo uzdolnienia chcącemu otwierać nowy proceder na tem polu. Pomyślmyż i my o tem, zwiążmy się na Boga w jedno towarzystwo i działajmy dla dobra naszych interesów. Nie posądzam żadnego z uczciwych właścicieli tutejszych drukarń, którzy zamierzyli stworzyć między sobą ten związek, aby chcieli rozmyślnie naszej nędzy, i aby nie przyszło wreszcie drogą porozumienia między nimi a nami do uregulowania sprawy praktykantów, tak w dobrze zrozumianym interesie drukarń jak naszym. Z jednej strony niech stoi ich związek, z drugiej j e d n o, jednolite nasze towarzystwo, i brońmy razem wspólnych naszych interesów. Droga konkurencyi, droga wytwarzania proletaryatu, nędzarzy, nie jest drogą uczciwą, niech o tem pamiętają panowie właściciele — a wytwarzanie złego acz taniego robotnika nie obraca się nigdy na korzyść przemysłu gubi go właśnie i zaprzepaszcza, dostarcza żywych środków konkurencyjnych takim rozsadnikom nędzy i podkopywania innych drukarń, jak trzy rzeczone krakowskie zakłady. Jeden robotnik zdolny, wykona pracę za trzech lichych i taniej kosztuje, nie mówiąc już o dokładności i piękności roboty, niż trzech partaczy, jakich te trzy zakłady wytwarzają. Toż samo jeden praktykant wykształcony, więcej przyniesie korzyści zakładowi, niż trzech idyotycznych dzieciaków, którzy w 12 roku zaprzągnięci do pracy, idyotami wiecznie pozostać muszą.

A zatem stwórzmy jedno silne i poważne Towarzystwo drukarzy i próbujmy porozumień z nowo-zawiązanem kółkiem rządców i właścicieli — w ich i naszym interesie! Niechaj nie mówią, że chcemy krzyczeć tylko i wichrzyć my chcemy wspólnie działać dla obopólnego dobra. Na jednej niwie stoimy z pługiem — pilnujmyż wspólnie tej niwy, boć przecie właściciele nie zechcą mieć z nas i nie widzą w nas niewolników z plantacyj trzciny cukrowej. Próbójmy drogą porozumienia — zróbmy pierwszy krok. Nie odtrącą nas, bo i oni czują, że stan taki dalej istnieć nie może. W danym razie, i te trzy zakłady starsze muszą zmienić system postępowania, nieuczciwej konkurencyi i wyzyskiwania pracy! Wspólne działanie zdoła położyć tamę tym cnotom....

Kraków, 12 Października 1883.

Z prawdziwem zdziwieniem wyczytaliśmy w krakowskich i lwowskich dziennikach wiadomość, że nasi panowie pryncypałowie, w myśl nowej ustawy przemysłowej, zakładają towarzystwo korporacyjne. Otóż zastanawiając się nad tym niespodziewanym nam faktem, postawiliśmy sobie pytanie: Jaki też cel może mieć zawiązanie tej korporacyi, czy ściśle oparty na zasadach wyrażonych w nowej ustawie, czy też sięgający dalej, jak np. korporacya tutejszych majstrów kamieniarskich. Po bliższem jednak rozważeniu za i przeciw, wyliczając wszystkich tutejszych pryncypałów i zarządców, przyszliśmy do przekonania, że właściwym celem tejże korporacyi będzie: obrona wspólnych interesów, co się tyczy przemysłu na polu sztuki drukarskiej.

W pierwszym rzędzie należałoby się zwrócić uwagę tej korporacyi na d o s t a t e c z n ą i l o ś ć d r u k a r ń tutejszych. Kraków posiada drukarń ośm, w żadnej z tych drukarń nie ma tyle roboty, żeby te kwitnęły dobrobytem — stagnują one tylko — ot tak od biedy, prowadząc swój proceder. Przybycie zatem choćby jednej, najmniejszej drukarni, spowodowałoby chyba t y l k o upadek jednej ze starszych firm, co ani nam, ani też właścicielom korzyści nie przyniosłoby żadnych. Pocóż zatem tworzyć nowe, kiedy obecnie istniejące zakłady nie mają co robić?

Drugą sprawą powinnoby być z n i e s i e n i e k o n k u r e n c y i. Czyż bez tejże istnieć niepodobna? Czy zakłady nasze nie mogą sobie wypracować i przyjąć s t a ł e g o c e n n i k a, podług którego przyjmowanoby roboty? Wszak to nie trudno. Konkurencya istnieć musi, to prawda, ale czyż ona zasadzać się powinna na nieuczciwem wyzyskiwaniu robotnika? któż bowiem pokrywa te niedobory konkurencyjne? Oto biedny zecer, o czem panowie bardzo dobrze wiecie, bo gdy robota taniej jest zgodzoną, to i zecer taniej ją wykonać musi. Według naszego zdania konkurencya ta powinna się zasadzać n a d o b r e m i p i ę k n e m w y k o n a n i u powierzonej zakładowi roboty. Toby była dopiero konkurencya, k o n k u r e n c y a u c z c i w a, oparta na rzeczywistem podniesieniu drukarstwa. Wszak drukarstwo jest sztuką, o której Bandtke, Falkenstein i inni z uwielbieniem się wyrażają, a dziś... dosyć — zobaczmy tylko druki niektórych zakładów, a będziemy mieli dostateczne pojęcie, że dziś jest — partactwem tak pod względem układu jak i druku wskazującem wielu stronom powierzanie robót zagranicy kraju. Przy tej sposobności nadmienimy, iż Kraków był pierwszem miastem w Polsce, w którem założoną została drukarnia i w którem drukarstwo kwitnęło, — niechże zatem i dziś będzie pierwszem miastem co do smaku estetycznego i pięknych wydań.

Jeszcze jest coś, na co zwrócić musimy uwagę nowej korporacyi, a tem jest usunięcie drukarń, jakie po handlach papieru istnieją. Może się to zdaje głupstwem — niém jednakże nie jest. „Od rzemyczka, do koziczka“ — mówi przysłowie, które w zupełności da się zastósować do tych t a u s e n d k ü n s t l e r ó w. Sprowadzają oni sobie na początek tuzin czcionek i zaczynają od biletów wizytowych. Z czasem drukują naczółki do kopert i listów, adresa, nareszcie karty polecające, rachunki, ta-

belki itp., a zdaje się, że już wkrótce do dziełek się zabiorą. Po małych miasteczkach, gdzie drukarń nie ma, może mają prawo bytu, ale u nas nie. Powoływanie się na Wiedeń itd. osłabiłby prędko już nawet sam wymiar podatku, jakiego dzisiej ten rodzaj pasożytów ze stratą koncessyonowanych zakładów uchodzi.

Powyższe zatem sprawy polecamy gorąco nowej korporacyi, i pragniemy szczęśliwego załatwienia tychże. Nie chcemy wcale wrogo występować i zadaniem naszem będzie — godzić i pojednywać; sprawy te dotykają nas zarówno o ile więc możność nasza pozwoli, wspierać je będziemy.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 14 Października. W Nr. 3 „Budzika" podaliście, że wiadomość o przywilejach i aktach Tow. naszego należy do mytów. Otóż ośmielam się zaprzeczyć waszemu twierdzeniu i na dowód tego przytaczam wiadomość o nich z księgi protokolarnej Tow., zaprowadzonej w r. 1851.

Pierwsza wzmianka znajduje się na str. 23, wiersz 7, w „Sprawozdaniu kasy wspólnej pomocy Towarzyszów sztuki drukarskiej" z r. 1851, w następujących słowach: „Wprawdzie myśl ta nie jest pierworodną, bo od wieków, z przywilejami królów polskich, podobna instytucya w Krakowie istniała, jak świadczą akta drukarskie w Archiwum Senatu Akademickiego będące."

Drugą znajdujemy na str. 88. Są to trzy akta, a mianowicie: 1) podanie, bez daty, Walentego Tyralewskiego do Senatu Akademickiego o udzielenie mu złożonych przez upadłe Tow. drukarzy w Krakowie (założone w r. 1691 a upadłe w r. 1843) 32 złp. 10 gr., tytułem zapomogi na podstawie, że tenże do upadłego Tow. należał; 2) podanie podpisane przez A. Strzeleckiego, K. Jastrzębskiego, E. Biborskiego, J. Wojtasińskiego, A. Czaplińskiego, S. Dobrzańskiego i Ż. Wywiałkowskiego, ażeby Senat Akademicki nie przychylił się do prośby Walentego Tyralewskiego; i 3) odpowiedź niemiecką Senatu Akademickiego, z datą 5 Maja 1856 r., podpisaną przez Dra Bartynowskiego, w której tenże odpowiada Walentemu Tyralewskiemu, że pieniędzy złożonych tamże przez upadłe Tow. nie wyda tylko nowo założonemu Towarzystwu, na podstawie statutów przez rząd zatwierdzonych.

Dopiero na str. 101 znajduję dokładniejsze nieco wiadomości. Gdy na podanie o potwierdzenie statutów Magistrat m. Krakowa odpowiedział w r. 1854, że drukarze krakowscy nie mogą sami mieć Towarzystwa, ale że doń należeć muszą i pryncypałowie, jako protektorowie zapewniający istnienie tegoż i dotrzymanie warunków statutem określonych, drukarze krak. wystósowali pod datą 27 Lutego 1857 r. podanie do p. W. Kirchmajera, prosząc go o przystąpienie do towarzystwa. W podaniu tem właśnie, zatytułowanem: „Przebieg powodu założenia Kasy i wyciąg stanu kasy z sześciu lat jej istnienia, podane Wielm. Winc. Kirchmajerowi, właść. zakładu dziennika „Czas" zapraszając Go na przewodniczącego Kasy wspólnej pomocy", znajduję następujący ustęp: „Od r. 1691 istniało pomiędzy Towarzyszami sztuki drukarskiej w Krakowie Stowarzyszenie na mocy przywileju danego przez Józefa Przeworskiego, rektora Wszechnicy Jagiellońskiej, pod którego natenczas zwierzchność wszyscy, co mają związek z nauką, należeli. Przywilej ten potwierdzony został przez Augusta II., króla polskiego, 1697 r.

„Z biegiem czasu, Stowarzyszenie to chyliło się, wreszcie od czasu, gdy dostało się w zarząd Stanisława Gierzkowskiego, właściciela drukarni w Krakowie (wyuczonego w sztuce), który obrawszy się niby stróżem praw Stowarzyszenia, nadużywał tak dalece, iż Towarzysze widząc spaczony charakter swego starszego, a lękając się, ażeby zła wola jego nie zniszczyła będących pod jego opieką przywilejów jedynej spuścizny po przodkach, a bardziej, ażeby przerwać nadal te nadużycia, postarali się, iż zmuszony został złożyć wszystko do Senatu Wszechnicy Jagiellońskiej do przechowania, w tej nadziei, iż kiedykolwiek odświeżą porządek pomiędzy sobą, bo naonczas było tylko kilku w Krakowie towarzyszy, a nie mając dość mocy utrzymania między sobą porządku, co gorsza, pozbawieni byli środków zwalczenia przewrotności starszego, i tym jedynie sposobem zdołali ocalić od zupełnego zniszczenia.

„Od chwili, tj. od r. 1843, złożenia przywilejów wraz z wszelkiemi sprzętami i pieniądzmi, jakie pod ten czas w skarbonie się znajdowały (32 złp. 10 gr.) do Archiwum Senatu Wszechnicy Jagiellońskiej, gdzie po dziś dzień się znajdują...." itd.

Dalej następują już rzeczy, które się do tej sprawy nie odnoszą, dlatego je pomijam. Dodać muszę, że nigdzie w całej książce protokolarnej, aż do r. 1875, żadnej więcej wzmianki nie ma ani o aktach, ani też o odebraniu tychże. Zdaje się zatem że akta te wraz z pozostałemi 32 złp. 10 gr. dotąd spoczywają sobie spokojnie w Archiwum Senatu Akademickiego. *Szczepan Kurowski.*

ZAPYTANIE.

Szanownych Kolegów starszych, proszę o odpowiedź na następujące pytania:

1) Jakie zaręczenie Towarzysza sztuki drukarskiej czytano dawniej i podpisywano przy wypisie, i gdzie takowe się znajduje?

2) Czy są je zcze jakie akta lub dokumenta Towarzystwa od roku 1850 począwszy lub dawniejsze, i gdzie? (oprócz wielkiej książki protokolarnej, założonej 1850 r.).

Szczepan Kurowski
drukarnia „Czasu".

Z CHWIL ZADUMANIA.

„Nie wszystko złoto, co się świeci“ — powiada polskie przysłowie. Swięta to prawda, której zaprzeczać — niepodobieństwem. Przysłowie to w zupełności daje się do nas zastosować, tak dalece, że gdziekolwiek tknąć, gdzie ruszyć, odbłysk jego znajdziemy wszędzie. Spojrzyjmy na siebie: jesteśmy ludźmi mającymi prawo żyć zarówno z drugimi, ubierać się porządnie, jeść jak człowiek, a oprócz tego zabawić się czasami, chociażby raz w rok — w karnawał. Szukajcie, czy nie znajdziecie we wszystkich tych trzech punktach odbłysku zacytowanego wyżej przysłowia? Świecimy wprawdzie całymi surdutami, ale materyał i robota najgorsze, ot tak, żeby gołym łokciem lub palcem u nogi nie błyszczeć po brukach krakowskich, bo wtedy powiedzianoby: pijak. Wglądnijmy jednak w nasze kółka rodzinne, a znajdziemy tam: błyszczącą nędzę. Tam gdzie dzieci nie ma, to jeszcze jako tako, ale gdzie rodzina zasypana małoletniemi dziećmi, tam już nawet co dzień na kawałek mięsa nie staje. Powie zapewne jaki wielki człowiek: nie żeńcie się! — zwykliśmy słyszeć takie sentencye, nie wystarczają one jednakże na zaspokojenie głodu. O zabawie mówić — to ironia Zdarzy się czasem, że człek sobie bryknie, ale odbeczy on za to potężnie, bo bryk ten — to dług, za który potem długo pokutować potrzeba. Nie jestże zatem prawdziwe zacytowane powyżej przysłowie? — czyż nie uderzą się w piersi wszyscy nasi czytelnicy i nie powiedzą — prawda!

Co zatem robić, ażeby tę biedę usunąć? — nie wiem Powiadają wprawdzie: pracuj i oszczędzaj, ba! oszczędzaj, jak jest z czego, ale jak nie ma? — jak brak regularnie w każdym miesiącu czuć się daje? — to co, jak oszczędzać? — a jak jeszcze tak w dodatku parę tygodni, a nawet parę miesięcy do roku czekać trzeba na robotę? to co, jak oszczędzać? Ale dosyć o tem, bo mi się źle robi, gdy sobie pomyślę, że ludzie mogą sobie tak szkaradnie kpić z ludzi.

Alleluja.

ROZMAITOŚCI.

— Czytelników naszych przepraszamy za opóźnienie niniejszego Nru, z tem nadmienieniem, iż artykuły: O Ustawie przemysłowej, tudzież „Grzechy i przykazania zecerskie“, do następnego numeru odłożyliśmy. Nr. 1—4 „Budzika“ wyczerpany.

— W Sobotę, d. 6 bm. odbył się ślub kolegi Karola Kowalskiego z panną Wnętrzak. Związkowi temu pobłogosławił X. Leopold Siemieński. Chór „Ogniska“ pod kierunkiem p. M. Rudnickiego wykonał „Veni Creator“ i „Pobłogosław“.

— Z przyjemnością notujemy, że p. Maryan Rudnicki rozpoczął naukę śpiewu z dniem 8 b. m. Do chóru zapisało się 32 członków. Lekcye odbywają się w lokalu „Ogniska“.

— W Niedzielę dnia 28 Października odbędzie się w nowym lokalu Tow. „Ognisko“ Przedstawienie Amatorskie. Program obejmuje: „Złoty Cielec“ komedya w jednym akcie St. Dobrzańskiego i „Łobzowianie“ obrazek dramatyczny w jednym akcie ze śpiewami Wł. L. Anczyca.

— Czy sprawa zjednoczenia Towarzystw drukarzy krakowskich w jedno, od czasu odbytego w dniu 18 Września posiedzenia Wydziału Tow. wzajemnej pomocy, wskutek której ciekawa uchwała Wydziału Tow. „Siła“ nastąpiła, czy postępuje przy wielkim dziś .... naprzód, czy stoi w miejscu lub cofa się wstecz? Kto tę zagadkę rozwiąże, otrzyma....

— Komitet „Fotografii wspólnej drukarzy krakowskich“ zawiadamia zniecierpliwionych pp. członków, w pośród których trudno mu znaleść jednego do wykonania 75 podpisów na egzemplarzu do ściągania następnych fotografij służyć mającym, iż po wykonaniu podpisów, do czego dzień jeden wystarcza, a co niemało kłopotu temuż komitetowi nastręcza, we dwa tygodnie rozdanie egzemplarzy nastąpi. Nadmienia przytem zarazem, iż z minimalną ceną formatu tej fotografii połączony był dłuższy jak zwykły termin wykonania, którego nieświadomość obok nieuzasadnionych uprzedzeń może za wiele ręce komitetu wini.

— Wydawnictwo Krakowskiego Kalendarza informacyjnego na rok 1884 odstępuje egzemplarze tegoż dla prenumeratorów „Budzika“ po znacznie zniżonej cenie.

— Lokal Tow. drukarzy krakowskich „Ognisko“ znajduje się obecnie w Rynku głównym, dom Epsteina, II. piętro, (nad kawiarnią Wielanda).

— Lekarz Towarzystwa Dr. Jan Jodłowski mieszka obecnie w Rynku głównym, Nr. 13, dom Wnej Teichmanowej, (gdzie apteka Tow. „pod złotą głową“) i ordynuje jak dawniej od 8 do 10 rano i od 3 do 5 po południu.

— W Nr. 2 „Budzika“ donosiliśmy o smutnej śmierci ucznia Rudolfa Schneidera w drukarni Steina w Wiedniu. W uzupełnieniu tej wiadomości podajemy, że maszynista tejże drukarni Jan Kreuss, skazany został na jednomiesięczne więzienie z powodu niezachowania środków ostrożności, przeciw czemu wniósł rekurs.

— Pogłoska, jakoby Jezuici zakładali wielką drukarnię w Braunau nad Innem (Insbruck), okazuje się mylną.

— W druk. dzien. „Morgenpost“ i „Tribüne“ w Wiedniu, panuje jeszcze zawieszenie pracy z powodu sporów cennikowych.

— W celu większego rozszerzania literatury między ślepymi przeznaczył niedawno Perkiński Instytut dla ociemniałych w Bostonie fundusz 400.000 marek, z którego dochodów rocznie 12 książek ma być wydawanych.

— W celu nadania ciemnym farbom drukarskim bronzowego lub mieniącego się koloru, podaje pewne, fachowo fabrykacyę farb omawiające pismo, następujący sposób. W 4 litrach 95-stopniowego spirytusu winnego rozpuszcza się 700 gr. szellaku; w 24 godzinach następuje zupełne tegoż rozpuszczenie. Do mieszaniny tej dodaje się 250 gr. anilinu (Anilin-roth) i pozostawia się ją mniej więcej 36 godzin w spokoju, zanim będzie zupełnie gotową do użytku. Mieszanina ta, dodana w stosunkowej ilości do dobrej czarnej lub innej farby, nadaje tejże piękny bronzowy lub mieniący się połysk. *Arch. f. B.*

— W celu łatwego rozpoznania podrabianych rękopisów bez pomocy t. z. rzeczoznawców, na których zdaniu nie zawsze polegać można, fotografuje się podejrzane jak niemniej prawdziwe pismo w ośmio- lub dziesięcio-razowem zwiększeniu, które okazuje już niewątpliwie, oryginalność lub naśladownictwo dotyczącego pisma. Praktyczny ten sposób posłużyć może równie i do odcyfrowania starych a w wielu miejscach nieodczytalnych rękopisów.

— Najstarszą gazetą na świecie jest Dziennik Pekiński. 5 kart grubego papieru z żółtą obwódką składają jeden numer. Gazeta ta nie ma ani felietonu ani ogłoszeń, ani wiadomości bieżących ani artykułów wstępnych, a co najdziwniejsza, nie ma prenumeratorów. Treść jej stanowią rozporządzenia sądowe i dlatego gazetę tę otrzymują darmo dostojnicy i urzędnicy niebieskiego państwa.

— Ameryka wyrabia corocznie 600 do 700 milionów kowert, do czego 400.000 ryz różnego gatunku papieru wypotrzebowuje.

Ruch Towarzystw.

— Tow. wzajemnej pomocy drukarzy w Krakowie. W d. 18 Września b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem p. Machalskiego w obecności 7 członków. Na porządku dziennym: 1) sprawa statutu połączonych Towarzystw, 2) zwrot kwoty 20 zlr. kasie Tow. wzaj. pomocy przez Tow. „Siła“ za zmarłych członków Heimbergera i Karczewskiego, 3) uwolnienie p. Biborskiego od potwierdzeń lekarskich na kwicie płatniczym, i 4) przyjęcie do Tow. p. Białkowskiego. Co do punktu 1) a mianowicie sprawy statutu, takowa na wniosek p. Szyjewskiego została odłożoną dopóki Wydział Tow. „Siła“ poruczonego walnem zebraniem Wydziałowi Tow. wzaj. pomocy zlania Towarzystw w zasadzie nie przyjmie. Punkt 2) sprawę zwrotu powyż wymienionej kwoty, ze względu, iż Wydział Tow. „Siła“ nie jest kompetentnym do wykonania tej uchwały, przedstawiony będzie najbliższemu walnemu Zgromadzeniu Tow. „Siła“. 3) Uwolniono p. Biborskiego od potwierdzeń na kwitach płatniczych przez lekarza Tow., z powodu, że tegoż leczy inny lekarz. Co do 4), przyjęto do Tow. p. M. Białkowskiego z warunkiem zadośćuczynienia przepisom statutu.

Wydawca: J. Fr. RYMANOWSKI.
Odpowiedzialny redaktor: KAZIMIERZ BROŚ.

Z drukarni Związkowej w Krakowie pod zarządem A. Szyjewskiego.